

DOROTA ANNA DĄBEK
TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE STAREGO

WYMIĘTY: No, chłopaki , lądujemy! Za chwilę się uduszę.

NOWY: Ja też ledwo oddycham. Piękniś szukaj miejsca na nowy dom.

PIĘKNIŚ: Wam to przynajmniej ciepło. Łatwo powiedzieć ląduj. Mam rozerwany bok.

NOWY: Czuję, Czuję . Aaaa psik! Tym razem to nie kurz.

Zaśmiali się. Chociaż sytuacja w jakiej się znaleźli wcale nie była do śmiechu.

WYMIĘTY: Przestań udawać ptaka. Siadaj gdzieś na tyłku. O pardon, na zadku.

PIĘKNIŚ: Nie jestem samolotem.

Nagle wiatr ucichł i zaczęli gwałtownie spadać.

WYMIĘTY: Co się dzieje!

NOWY: Chyba za dosłownie potraktował Twoje prośby.

Piękniś zaczął się wydierać.

PIĘKNIŚ: Ratunku! Spadamy! Tym razem to już koniec.

WYMIĘTY: Tylko nie do wody, bo się potopimy.

NOWY: Ani na pustynię bo podzielimy los Ikara.

PIĘKNIŚ: Widzę beton zaraz walniemy o ziemię.

NOWY: Wymięty nabieramy powietrze to zamortyzuje upadek.

WYMIĘTY: Co Ty gadasz! Jak pełni powietrza przywalimy w glebę to wybuch murowany.

Zostaną z nas tylko strzępy.

NOWY: To co robić?!

WYMIĘTY: Piękniś ciągnij w górę, jak coś upatrzysz bezpiecznego pikuj. Znaczą delikatnie opadaj.

PIĘKNIŚ: Jest widzę ogromną poduszkę.

WYMIĘTY: Co on bredzi?!

NOWY: To prawda. Ja też widzę.

WYMIĘTY: A coś Ty jasnowidz?

NOWY: Nie! Ty kompletnie ogłuchłeś. Przecież mówił, że ma pęknięty bok. Przez szparę mogę coś tam zobaczyć.

DOROTA ANNA DĄBEK
TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE STAREGO

WYMIĘTY: Dobra, dobra nie denerwuj się. Ja tylko nie rozumiem jaką poduszkę? Przecież nam się to nie śni. To dzieje się naprawdę.

NOWY: Taką co to amortyzuje upadek z wysokości. Pamiętasz jak wybuchł u nas w budynku pożar? Na ostatnim piętrze zostali uwięzieni ludzie i straż pożarna rozłożyła taką wielką poduchę by mogli bezpiecznie się ewakuować. To ma taką specjalną nazwę.

WYMIĘTY: Nie pamiętam .

NOWY: Ja przebywałem wtedy w mieszkaniu. Jeszcze się nie znaliśmy.

WYMIĘTY: Pożar bym pamiętał. Jak wiesz mam złe doświadczenia z ogniem. Może mnie nie było jeszcze w piwnicy. Piękniś pamiętasz płomień.

PIĘKNIŚ: Oczywiście. Ona była taka piękna.

WYMIĘTY: Co on bredzi.

NOWY: Mówi o płomieniach miłości. Wiem , wiem to jest skokochron. Dobra Piękniś próbuj wylądować w centrum. Inaczej zrobimy sobie krzywdę.

Nagle wylądowali na skokochronie i ześliznęli się na beton.

PIĘKNIŚ: Wow!

WYMIĘTY: To było niezłe. Stary!

NOWY: Właśnie o tym mówiłem. To miało być bezpieczne lądowanie ?! A propos Stary. Myślicie, że ocalał.

PIĘKNIŚ: Przecież nie opowiedział nam swojej historii. Swoją drogą czy zastanawialiście się co Stary robił w swoim życiu. Jakie tajemnice przechowywał w swoim wnętrzu.

WYMIĘTY: No, był inny niż my. Taki surowy, z lekkim połyskiem i miał charakterystyczny zapach. Z czymś mi się zawsze kojarzył, ale nie mogłem wpaść na to co mi to przypomina.

PIĘKNIŚ: Pamiętacie jak zasypialiśmy a on myśląc, że nie widzimy przykrywał nas chroniąc przed zimnem i robalami.

WYMIĘTY: Równy był z niego gość.

NOWY: Robale zaplątywały swoje ohydne odnóża w jego dziurkowane ciało i nie mogły się poruszać, dlatego też omijały go z daleka.

WYMIĘTY: I skubany odporny był na zmiany temperatury.

PIĘKNIŚ: A ja wiem co to był za zapach. Kawa.

NOWY: Kawa? Moja Pani w każdy niedzielny poranek przyrządzała filiżankę tego napoju bogów i zjadała francuski rogalik mówiąc, że to jedyna rozpusta na jaką sobie obecnie może pozwolić.

DOROTA ANNA DĄBEK
TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE STAREGO

Być może to był ten zapach.

PIĘKNIŚ: W naszej restauracji parzono najlepsze włoskie espresso w całym mieście. Tak uważali nasi klienci. Kawę dostarczała nam maleńka rodzinna palarnia, która mieściła się w zaułku naszej ulicy. Kiedy wypalano ziarna zapach roznosił się po całej okolicy. Pod palarnię podjeżdżał konny wóz i przywoził worki podobne do naszego Starego, wypełnione zielonymi ziarnami kawy.

WYMIĘTY: Jak to zielonymi?! Skąd to wiesz ?

PIĘKNIŚ: Widziałem nie raz jak odbywa się opróżnianie worka z jego zawartości. Bierze się ostry nóż i paroma cięciami rozpruwa delikwenta wysypując drogocenne ziarno.

WYMIĘTY: Może Stary rzeczywiście był workiem transportującym kawę. Miał taką szramę na środku brzucha i parę innych blizn.

NOWY: Mówił też z dziwnym akcentem co może świadczyć o tym , że przyjechał tu z daleka. Z zagranicy.

WYMIĘTY: Racja gadkę czasem miał taką... portową. Czasem naszym metrem jeździli marynarze. Zabawni kolesie. Chodzili na rozstawionych nogach jakby łapali równowagę.

NOWY: To znaczyłoby, że przyłynął do nas statkiem, ale to nie może być. Pamiętacie jak zieleniał, gdy słyszał przelewającą się wodę w rurach naszej piwnicy. Z pewnością miał chorobę morską. Zatem nie mógł przybyć do nas drogą morską.

WYMIĘTY: Może jednak przyłynął, tylko miał złe wspomnienia. Ciemnia ładowni. Ciężar kawy w brzuchu, kołysanie podczas ,którego ziarenka przesuwał się i rozpychając drażniły jego skórę.

Nagle wiatr ponownie dał znać o sobie.

WYMIĘTY: Koniec tych gadek. Musimy znaleźć jakieś schronienie. Bo inaczej znowu czeka nas tułaczka.

PIĘKNIŚ: Właściwie to gdzie my jesteśmy.

Rozejrzeli się wokół siebie.

NOWY: Według mnie to stare lotnisko. Widzicie hangary tam zmierzamy. Tam będzie bezpiecznie a przynajmniej sucho.

Wolno zaczęli przesuwać się do przodu. Gdy dotarli na miejsce ich oczom ukazało się niezwykle dzieło.

PIĘKNIŚ: Wspaniałe.

NOWY: Niesamowite. Co to? [WWW . SCENALALKOWA . PL](http://WWW.SCENALALKOWA.PL)

WYMIĘTY: Mural. Sztuka dla każdego.

PIĘKNIŚ: Myślicie , że tu mieszka jakiś artysta?

DOROTA ANNA DĄBEK
TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE STAREGO

NOWY: Może ? Nie wiem , czy to dobry pomysł by zamieszkać razem z nim.

PIĘKNIŚ: A to niby dlaczego?

NOWY: Jak patrzę na ten mural to odnoszę wrażenie, że autor jest bardzo zaangażowanym obrońcą przyrody. Jak nas znajdzie będzie chciał recyklingować.

WYMIĘTY: Znaczy przerobić na coś innego. To ja stanowczo nie.

PIĘKNIŚ: Daj spokój da nam nowe życie.

WYMIĘTY: Nowe życie to jest jak ktoś cię naprawi, wyczyści, odkurzy, krótko mówiąc odpicuje. Będziesz wyglądał jakbyś przed chwilą zszedł z taśmy fabrycznej.

NOWY: On ma rację. Na wszelki wypadek bądźmy ostrożni.

Powoli bezszelestnie wcisnęli się przez dziurę w bramie. Ich oczom ukazał się kolorowy świat. Chaotyczna zwariowana galeria sztuki.

WYMIĘTY: Fajny klimacik.

PIĘKNIŚ: Tu jest niesamowicie.

NOWY: Spójrzcie, kolekcja starych drewnianych zabawek. Coś mi świta w głowie. Na kominku u nas w salonie stała fotografia. Była na niej roześmiana beztroška dziewczynka. Do wysokości bioder zanurzona w worku. W worku przypominającym Starego.

PIĘKNIŚ: Po co?

NOWY: To kiedyś była bardzo popularna zabawa dziecięca – skakanie w worku. Polegająca na tym, że uczestnicy zakładali na nogi worki, które sięgały im prawie do pasa. W takim worku, trzymając za górne rogi, musieli na wyścigi doskakać do mety.

WYMIĘTY: Jak wspomnę to rzeczywiście Stary miał ślady małych tłustych łapek . Był raczej gburowaty. Nigdy się nie uśmiechał chociaż miał cechy opiekuńcze. Nie podejrzewam go jednak o to by dostarczał ludziom rozrywki.

PIĘKNIŚ: To skąd te ślady?!

WYMIĘTY: Mógł służyć jako worek na węgiel. Wtedy o zabrudzenia nie trudno.

NOWY: Mówiłeś o dziecięcych śladach?

WYMIĘTY: Gdy z Olbrymem zimą przystawaliśmy przy piecyku był tam taki mały urwis, który dorzucał węgiel do kozy. Może jakiś dzieciak też ciężko pracował i przyjaźnił się ze Starym.

Nagle drzwi do hangaru otworzyły się i w drzwiach stanęła dziewczyna. Ubrana była w roboczy kombinezon. W ręku trzymała puszkę farby i rozglądała się szukając czegoś . Wymięty, Piękniś i Nowy stanęli jak wryci.

NOWY: Co teraz?

DOROTA ANNA DĄBEK
TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE STAREGO

PIĘKNIŚ: Przerobi nas na wizytówki.

WYMIĘTY: Chyba ciebie! My z Nowym nie jesteście zrobieni ze szlachetnego papieru.

PIĘKNIŚ: Chłopaki z tym nowym życiem to ja żartowałem. Chcę sobie siedzieć gdzieś w kącie, gdzie nikt nas nie znajdzie i snuć niesamowite historie.

WYMIĘTY: Dobra, sztuka kamuflażu.

NOWY I PIĘKNIŚ: Że co?!

WYMIĘTY: Kłaść się plackiem na ziemi i udajemy plamy, śmieci, cokolwiek byle wprowadzić w błąd przeciwnika.

DZIEWCZYNA: Gdzie ja to schowałam? Zawsze jak jest potrzebne schowa się tak, że nie mogę tego nigdzie znaleźć. A to co?

Spojrzała w kierunku Nowego, Wymiętego i Pięknisia. Pochyliła się nad nimi i uważnie przyjrzała.

DZIEWCZYNA: Skąd to tu? Swoją drogą niezłe komponują się te plamy. Muszę zrobić mural na podłodze. O jesteście. No dobra dokończę to co już zaczęłam a tym nowym pomysłem zajmę się potem.

Energicznie wstała i wyszła z hangaru.

NOWY: Było blisko.

PIĘKNIŚ: Bardzo twórcza ta dziewczyna. Nie chciałbym się jednak dowiedzieć jakiego dzieła będę częścią.

WYMIĘTY: Nim wróci musimy szybko się gdzieś przycząić.

NOWY: Na kogo będziemy napadać? Na tę piękną blond artystkę?! Nie musimy jej krzywdzić.

WYMIĘTY: Pogiełto Cię! Miałam na myśli ukryć się.

Uważnie się rozglądali.

WYMIĘTY: Tam. Tam się schowamy.

Znaleźli się w północnej części hangaru między sztalugami a skrzyniami z obrazami. Było tam cicho i przytulnie.

WYMIĘTY: Słuchajcie wpadłem na coś. Jak robiliśmy ten numer z kamuflażem. Oprócz tego, że Stary miał charakterystyczny zapach, parę cięć i ślady rąk, miał też kępki różnobarwnej włóczki.

PIĘKNIŚ: Takie frędzle?!

NOWY: Zgadza się, więc co to oznacza?

DOROTA ANNA DĄBEK
TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE STAREGO

WYMIĘTY: Musimy na spokojnie to przeanalizować. Pamiętajcie słowa naszego Superintendenta: Trudno, Stary. Wysprzątać do czysta - polecenie to polecenie. Muszę. Przychodzi właściciel kamienicy, zrozum to. Przechowywałem cię przez jakiś czas. Przyznaj, że spłaciłem swój dług.

PIĘKNIŚ: Ciekawe co miał na myśli.

NOWY: Dług wdzięczności. Czyli Stary wyświadczył mu przysługę a on mu się oddziwiał. To musiała być sprawa życia i śmierci.

WYMIĘTY: Co wiemy o superintendencie.

NOWY: Moja Pani opowiadając o nim swoim koleżankom używała sformułowania ten Obcy.

WYMIĘTY: Czyli emigrant.

PIĘKNIŚ: Co to znaczy?

WYMIĘTY: Że zaproszono go w gościnę albo sam się gościł. Jak sam się gościł mógł popaść w tarapaty. Różnym ludziom to się może nie podobać. No wiecie nikt nie wie Kto to i co się można po nim spodziewać.

PIĘKNIŚ: Ależ ludzie są nieufni. Wszędzie wietrzą podstęp.

WYMIĘTY: Mógł też być zbiegiem. Na przykład uciekał przed tymi co go chcieli dopaść i właśnie wtedy ...

NOWY: Zaczynam rozumieć i tu do akcji wkracza Stary.

PIĘKNIŚ: Wiem frędzle.

WYMIĘTY: Otóż to. Stary był maskałem.

PIEKNIŚ: Kim?!

WYMIĘTY: Był odzieżą maskującą. Rozmywał wyraźną i charakterystyczną sylwetkę superintendenta na tle otoczenia. Ten wtapiał się w krajobraz i w ten sposób ochronił go przed zdemaskowaniem. Dzięki temu superintendent mógł znaleźć się w naszej piwnicy bezpieczny.

PIĘKNIŚ: Jak to wtapiał się w krajobraz?

NOWY: Na przykład wyobraź sobie las. CENALALKOWA.PL

PIĘKNIŚ: U hu...mam to.

NOWY: Las to drzewa, krzaki, frędzle...

DOROTA ANNA DĄBEK
TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE STAREGO

PIĘKNIŚ: Teraz rozumiem. Upodabniał go do pnia drzewa i tyle go widzieli. Mógł też chronić go przed zimnem. Albo udawać głaz. Wyobraźcie sobie nasz superintendent wyskakuje z pociągu w tunelu w trakcie pościgu, funkcjonariusze prawa chcą go złapać i tu jak to powiedział Nowy do akcji wkracza nasz bohater Stary. Przykrywa go i udają kamień.

Nagle w hangarze rozległ się gromki śmiech. Zamarli.

STARY: Tak jest wiele możliwości.

NOWY: Słyszeliście to. Czy tylko mnie w głowie się miesza. Chociaż ty Piękniś jak zwykle opowiadasz tak sugestywnie, że naprawdę przez chwilę słyszałem głos Starego.

WYMIĘTY: Nie, nie, ja też go słyszałem. Co jest grane?! To jakiś żart?!

PIĘKNIŚ: To prawda. On żyje i gdzieś jest tutaj.

NOWY: To byłby nieprawdopodobny zbieg okoliczności.

WYMIĘTY: To karma!

PIĘKNIŚ: Stary odezwij się proszę. Tak bardzo tęskniliśmy.

Ponownie usłyszeli śmiech Starego.

WYMIĘTY: No, Piękniś mów za siebie. Chociaż nie powiem trochę mi Ciebie brakowało. Tego utyskiwania, mrużenia i w ogóle twojego towarzystwa.

NOWY: Ja co prawda znałem cię od nie dawna, ale też przywiązałem się do Ciebie.

STARY: To miłe. Wasze gdybanki kim jestem były przezabawne.

PIĘKNIŚ: To kim jesteś Stary.

STARY: Teraz dziełem sztuki.

NOWY: Głos słyszemy, ale nie widać Cię.

Rozglądali się w poszukiwaniu Starego i nie mogli go zlokalizować.

STARY: Panowie tak to się Wam nie uda. Co za dziwne przyzwyczajenie patrzeć tylko pod nogi. W górze też są niezwykle widoki.

WWW.SCENALALKOWA.PL

Cała trójka jak na zawołanie spojrzała do góry. Na ścianie wisiał obraz, którego ramy wypełnione były tkaniną z której był zrobiony Stary.

PIĘKNIŚ: Kto Ci to zrobił? Boli.

DOROTA ANNA DĄBEK
TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE STAREGO

STARY: Nie, absolutnie. Tylko trochę niewygodnie wisieć tak i to jednak nudne zajęcie.

NOWY: To może Cię uwolnimy. Wymięty zorganizuj coś. No nie gap się tak. Działaj.

WYMIĘTY: Daj popatrzeć to bardzo ładna praca artystyczna. Kto ją zrobił?

NOWY: Wymięty nie ma czasu, dziewczyna może w każdej chwili wrócić.

WYMIĘTY: Dobra już dobra zbieram się. Czym jest przymocowany do ramy.

NOWY: To jakieś pineski czy gwoźdźki.

WYMIĘTY: To trzeba zlokalizować jakieś obcęgi albo cążki w ostateczności mogą być nożyczki. Chociaż nie lubię z nimi gadać. Zawsze mam wrażenie, że chcą mnie pociąć na drobne kawałeczki.

Mrucząc pod nosem Wymięty zaczął się powoli oddalać. Aż zniknął w stercie jakiś porzucanych metalowych przedmiotów.

PIĘKNIŚ: Stary a jak się uratowałeś.

STARY: Tak jak Wy. Przeniósł mnie wiatr.

Piękniś chciał jeszcze o coś zapytać, gdy usłyszeli metaliczne dźwięki i szelest papieru. To Wymięty w towarzystwie Łapki i Wyciągacza gromko dyskutując zbliżali się do Starego.

WYMIĘTY: Chłopaki to jest ta robótka o której mówiłem.

NOWY: Ale jak oni się tam dostaną.

WYMIĘTY: Wszystko pod kontrolą. Widzisz ten ozdobny sznur zwisający z obrazu, sięga prawie do ziemi. Łapka z Wyciągaczem uchwycą się go. My rozbijamy obraz tak by spaść na ziemię i resztę to już oni zrobią.

Łapka z Wyciągaczem uwiesili się sznura a Piękniś, Nowy i Wymięty dmuchali z całych sił. Po kilku próbach Stary runął na ziemię.

PIĘKNIŚ : Bardzo się potłukłeś?

STARY: Nie z takich wysokości się spadało. Dalej wrywajcie te gwoźdźki.

Łapka z Wyciągaczem uwijali się jak w ukropie.

ŁAPKA: Tfu, tfu jakieś zardzewiałe te gwoździe.

WYCIĄGACZ: Tfu, tfu , przecież wiesz, że tu wszystko jest z odzysku. Dalej nie marudź. Przeżyjemy.

DOROTA ANNA DĄBEK
TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE STAREGO

Już po kilku chwilach było po operacji. Stary otrzepał się gubiąc automatycznie przyczone doń ozdoby

WYMIĘTY: I po dziele sztuki.

NOWY: Ideał sięgnął bruku.

WYMIĘTY: Dzięki Panowie.

ŁAPKA: Nie ma za co. Trzeba sobie pomagać co nie Wyciągacz.

WYCIĄGACZ: Ma się rozumieć Łapka. Nigdy nie wiadomo czy nie znajdziemy się też w potrzebie.

WYMIĘTY: Możecie na nas liczyć.

Łapka z Wyciągaczem oddalili się. Stary rozpostarł swoje ramiona i Wymięty, Piękniś oraz Nowy w nie wpadli.

STARY: Musimy gdzieś się ukryć. Znaleźć jakiś przytulny kąt.

PIĘKNIŚ: My znamy takie miejsce. Wcześniej już je znaleźliśmy.

NOWY: Tam jest sucho z dobrym widokiem na cały hangar.

PIĘKNIŚ: Stary to ta dziewczyna tak cie wrobiła w to płótno.

STARY: Nie. Przychodzi tu grupa takich ciekawych świata staruszków i robią różne dziwne rzeczy. Rozwijają wyobraźnię i ćwiczą abstrakcyjne myślenie. Jakby na starość nie mieli wystarczającej ilości pomysłów, wiem coś na ten temat. Może dzięki temu są roześmiani i potrafią żartować. Są bardzo sympatyczni. Opowiadają ciekawe historie. Historie swojego życia. Jestem zmęczony trochę się zdrzemnę.

PIĘKNIŚ: Stary Ty nie opowiedziałeś nam swojej historii.

STARY: Przecież zrobiliście to za mnie.

NOWY: To która jest prawdziwa?

STARY: Zależy w co się wierzy.

WWW.SCENALALKOWA.PL